

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana

Dzisiaj Ewangelia zaczyna się od ważnej wiadomości: *Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno.* To Bóg prowadzi człowieka do? Boga. Nawet w szukaniu Boga jest Boże prowadzenie. Św. Edyta Stein, którą uczymy w najbliższą środę, tak właśnie była przez Boga prowadzona, nawet w czasie,



gdy czuła się ateistką. Aż wziął ją ze sobą sam Pan Jezus, gdy w małym kościółku w Bad Bergzabern przyjął chrzest. To była jej Góra Przemienienia, jej Tabor. Całe życie szukała prawdy, oglądała ją ze wszystkich stron, jako filozof, jako wykładowca uniwersytecki. Dopiero sam Pan Jezus dał jej nowe oczy, spojrzenie, które przed nią otworzyło horyzont zbawienia; piękno Kościoła, sakramentów świętych, mądrość Ewangelii. Cud powołania do wiary w Chrystusa ukrzyżowanego. Potem, już jako karmelitanka, przyjął imię zakonne Siostra Benedykta od Krzyża.

Pan Jezus od samego chrztu świętego próbuje również nas zabrać na wysoką górę, coraz wyższą, osobno, by nam ukazać Siebie, wielką miłość jaką mnie i ciebie umiłował. Czy dajemy Mu się prowadzić do Boga, czy w ogóle o tym myślimy. Czy dajemy Mu się prowadzić choćby na krótką modlitwę ranną, wieczorną, w ciszy kościoła... A może ciągle Mu gdzieś uciekamy?

[prob.]

Idziemy ku sobie

Każda uroczystość odpustowa ma wiele wymiarów. Gdybyśmy jednak chcieli zapytać o samą istotę tego świętowania, to można by ją wyrazić w prostych słowach: Idziemy ku sobie. Pan Bóg zbliża się do nas, a my idziemy na odpust, by bardziej przybliżyć się do Niego, przez słuchanie Jego słowa, przez przyjęcie sakramentu pojednania, a nade wszystko przez komunię świętą.



To kroczenie ku sobie, zbliżanie się do siebie, pięknie wyraża nasza figura św. Anny, gdzie babcia Anna idzie w naszą stronę, ku nam, ze swoją córeczką Maryją. A my przychodzimy do niej, idziemy ku niej. Na odpuscie nie ma nic ważniejszego, jak właśnie ten ruch, ruch ku Panu Bogu i ku Jego Świętym. Niech Pan Bóg da nam odczuć swoją bliskość w skupieniu wiary wsłuchanej w Jego słowo, otwartej na sakrament. Życie codzienne trochę oddała nas od Pana Boga, choć pragniemy Jego bliskości. Świętowanie pomaga nam w doświadczeniu Boga bardzo bliskiego.

Trzeba powiedzieć jeszcze o jednym. Zbliżanie się Boga ku nam i nasze kroczenie ku Niemu mogłoby się okazać puste, jałowe, gdyby nie przybliżało nas do naszych bliźnich, gdybyśmy nie chcieli przebaczyć naszym bliźnim i trwali, jak dotąd, w niezgodzie. Od stołu eucharystycznego wrócimy do stołu rodzinnego. Oby przy tym stole znaleźli swoje miejsce wszyscy, także nasi wrogowie.

[prob.]

Rolą jest świat

W minioną niedzielę słuchaliśmy o losach ziarna, i o tym, że tylko co czwarte wyda obfity plon. Dzisiaj mamy nawiązanie do tej tematyki. Jednak pojawia się nowy element, nazwany w ewangelii *nieprzyjaznym człowiekiem, nieprzyjacielem, diabłem*. Ziarno i gleba to nie wszystko. Syn Człowieczy czyli Chrystus zasiewa dobre ziarno na glebie tego świata. Dlaczego więc pośród ogromnych łąnów dobrego zboża pojawiają się chwasty. Kto je posiał, przecież nie Bóg. Już wiemy, że siewcą złego jest szatan i jego oddani wspólnicy, których ewangelia nazywa synami Złego.



Bóg oczekuje od nas posłuszeństwa wiary. A to jest trudne zadanie dla człowieka, w naszej codzienności. Gorzej, gdy jeszcze temu towarzyszy całkowite lekceważenie szatana, jego oddziaływania na człowieka. Pan Jezus w naszym życiu działa bardzo dyskretnie, szatan działa podstępnie, często przybierając pozory dobra. Szatan nie lubi sytuacji, w których dzieje się dobro, gdzie człowiek żyje pragnieniem Boga i rzeczy świętych, gdy zbliża się do Boga. Szatan miesza i wszystko psuje, niszczy. Nieraz mówimy: wszystko mogłoby być tak dobrze, a tu pojawia się jakieś trudne doświadczenie, przeciwność, ktoś bliski nas zawiódł. Rola tego świata, którą jest nasza codzienność, rzeczywistość w której żyjemy, bywa czasami bardzo złożona. Nie wolno tracić ducha, bo Pan Jezus jest ostatecznym zwycięzcą piekła i szatana.

Wam dano poznać tajemnice królestwa

Nie wyobrażam sobie życia bez nawet szczątkowej znajomości słowa Bożego, tajemnicy sakramentów świętych, bez znajomości Kościoła, myśli Ratzingera, nauki Jana Pawła II, życiorysów świętych. Nie wyobrażam sobie życia bez tajemnicy miłosierdzia Bożego, bez kapłana w konfesjonale, bez ołtarza, bez dzieci na religii w szkole, bez misjonarzy i misjonek głoszących Pana Jezusa na misjach. Bez rodziców kochających swoje dzieci, ponad wszystko. Próbuję sobie wyobrazić życie, bez walki polityków o tzw. wartości chrześcijańskie, bez ojca dyrektora, bez szkalowania autorytetów, w imię starodawnej zasady: *Polak Polakowi Polakiem*.



Pan Jezus dzisiaj mówi: *Wam dano poznać tajemnice królestwa*. Czyli co? Czy naprawdę jesteś pewien, że wszystko, w czym uczestniczysz, w co się angażujesz, jest uczestnictwem w budowaniu Królestwa Bożego. A może to jest jakaś kolejna postać bolszewizmu, o znamionach ni kościelnych ni społecznych.

Wam dano poznać tajemnice królestwa. Czy potrafisz jeszcze odróżnić, oddzielić! całe badziewie tego świata, ogólne i lokalne, od piękna i jasności królestwa Pana Jezusa? Chrystus

powiedział: *Królestwo moje nie jest z tego świata.*

Panie Jezu, uwielbiamy Cię za to, że dałeś nam poznać, nawet w sposób śladowy, tajemnice Twojego Królestwa. A to nam zupełnie wystarczy. [prob.]

Wszystko przekazał Mi Ojciec mój

Chrystus jest Synem Boga Ojca. Dzisiaj Pan Jezus przekonuje nas, że jako Syn otrzymał od Ojca wszystko: *Wszystko przekazał mi Ojciec mój.* Co Bóg Ojciec przekazał swojemu Synowi? – pytamy. Wszystko, a co konkretnie? Nie jest to wcale takie łatwe pytanie. Zacznijmy od tego, że przekazał całego siebie w swoim Synu. Co to znaczy? Przekazał całą miłość jaką Bóg ukochał wszelkie stworzenie, także wielką dobroć, która jest nieporównywalna w swym bogactwie z czymkolwiek. W człowieczeństwie Chrystusa, który zamieszkał na ziemi, pośród nas, przekazał nam swoją namacalną bliskość. Bóg przestał być kimś niedosięglym, stał się Bogiem bliskim, Bogiem z nami, w Jego Synu, Chrystusie. Tak jak był bliski dla Piotra, Jana, swej Matki, Weroniki, Szymona z Cyreny, także dla Heroda, również dla Jana Pawła, Faustyny. Dla ciebie i dla mnie, dla twoich dzieci. Sam Pan Jezus mówi: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy.* Ktoś powie, to po co ich rozdzielać jeśli To jedno i to samo. Tak nie jest. Z lekcji religii pamiętamy, że Bóg Ojciec i Syn Boży, to dwie odrębne osoby. Także Duch Święty. Możemy powiedzieć, że Pan Jezus i Duch Święty, to nowe bogactwo Boga Ojca, jakie On przygotował dla nas ludzi i dla naszego zbawienia. Temat zbyt trudny wakacje? W wakacje można szczególnie doświadczyć wielkiej miłości Ojca w Jego Synu przez Ducha Świętego.

Chrzest zanurzający w Chrystusa

Dzisiaj to chrzcielne zanurzenie w Chrystusa bywa bardzo symboliczne. Kapłan polewa główkę dziecka niewielką ilością wody, a w tym momencie wszyscy truchleją, zwłaszcza zimą, w obawie, że dziecku to zaszkodzi. Nad Jordanem udający się tam pielgrzymi ubierają białe szaty



i wchodzą do wody i w niej całkowicie się zanurzają, chcąc w ten sposób dopełnić znaczenie owego zanurzenia się w Chrystusa. W wielu starożytnych świątyniach chrześcijańskich, np. w ruinach bazyliki św. Jana w Efezie, można spotkać chrzcielnice w kształcie małego ?brodzika? wodnego, do którego osoba przyjmująca chrzest wchodziła po schodach, zanurzała się i wychodziła innymi schodkami już odnowiona, oczyszczona z grzechu pierworodnego, przez zanurzenie w Chrystusie.

Dla przyjmującego chrzest nawet kropelka wody chrzcielnej jest jak wielki ocean miłości i miłosierdzia Bożego. Woda chrzcielna nikomu nie szkodzi, ale pozwala wejść do samego wnętrza miłosiernej miłości Boga Ojca. Zanurzenie w wodzie chrzcielnej oznacza wejście w najbardziej intymną więź z naszym Zbawicielem, na całe życie. Przez chrzest zostaliśmy wprowadzeni do Kościoła. Zawsze wtedy, gdy przystępujemy do spowiedzi świętej, gdy przyjmujemy Pana Jezusa pod postacią chleba, na nowo zanurzamy się w Chrystusie.

Procesja Bożego Ciała

W procesji Bożego Ciała jest coś szczególnego. Udział w tej procesji ujawnia, że w swoim życiu chcemy iść za Chrystusem i z Chrystusem. Być może jest to jakieś uogólnienie, bo potem każdy realizuje ten cel troszkę po swojemu. Może przez codzienną modlitwę, niedzielną obecność na Mszy świętej, przez kształtowanie życia swojej rodziny w autentycznym duchu chrześcijańskim. Być może jest inaczej, bo życie codzienne odkrywa wiele braków w realizacji podstawowych zadań i obowiązków życia chrześcijańskiego. Może nawet pokazuje, że czasami postępujemy wbrew nauce Chrystusa, świadomie i dobrowolnie. Jednak całe nasze życie w pewien sposób obraca się wokół osoby naszego Pana. Nie potrafimy i nie chcemy się tego wyrzec. Chcemy przez życie kroczyć za Chrystusem i blisko Jego osoby, jak w procesji Bożego Ciała, czy jesteśmy na przodzie tej procesji, czy daleko w tyle. Bo w istocie od dnia chrztu świętego zostaliśmy włączeni do tego wielkiego pochodu idących za Chrystusem i z Nim.

I to chyba jest ten szczególny wymiar procesji Bożego Ciała; nie tylko to, że nasz Pan i Zbawiciel wychodzi z kościoła na drogi naszego życia, przecież zawsze jest z nami, nie tylko to, że z dumą, publicznie możemy zmanifestować naszą wiarę w Pana Boga. Chyba przede wszystkim to, że w głębi naszego serca chcemy naszą codzienność przeżywać z Jezusem, idąc za Nim i z Nim.

Najświętsza Trójca

Gdy ostatnio pytałem dzieci, by powiedziały, ile jest osób Trójcy Świętej, i jak się nazywają, odpowiedzi były dość rozbudowane. W gronie tych osób znalazła się i Matka Najświętsza, i św. Paweł Apostoł, nawet św. Jan Paweł II. Owszem, powiemy że to stan wstydlivej niewiedzy, ale powolutku u tych dzieci wszystko się poukłada i każdy znajdzie



swoje właściwie miejsce. Przecież sam św. Augustyn, który napisał opasłe dzieło *De Trinitate* (O Trójcy Świętej) odczuwał wielki niedosyt wobec tego wszystkiego co napisał o Trójjedynym Bogu). To jest normalne. W głowie człowieka wszystko musi się poukładać, od dziecka do późnej starości. Gorzej jeśli człowiek mało się o to stara i przez całe życie Bóg kojarzy mu się z świeceniem jajek w Wielką Sobotę.

Taki jajo-pogląd nawet nie jest światopoglądem, a cóż dopiero cnotą wiary. Wybaczmy dziecku, które Matkę Bożą umieszcza w komunii osób Trójcy Świętej. Ostatecznie, z miłości do tego dziecka, można to jakoś wytłumaczyć. Przecież Maryja, otwierając się na Pana Jezusa, była pełna łaski: Boga Ojca, Jego Syna i Ducha Świętego. Jajo-pogląd ma to do siebie, że nie potrafi wymienić ani jednej osoby Trójcy Świętej. W konsekwencji utrzymuje, że cała kula ziemiska jest umieszczona na skorupie żółwia, i tak powoli się porusza.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Amen.

Pokazał im ręce i bok

Rany Pana Jezusa, a więc Jego poranione ręce i otwarta rana przebitego boku, to źródło poznania prawdziwego Boga. Gdyby Chrystus przed swymi uczniami stanął bez ran i bez przebitego



boku, nigdy by Mu nie uwierzyli. Poranione ciało Pana Jezusa nie jest efektem udanej operacji plastycznej, jest żywym śladem wielkiego zmagania się Boga o człowieka. A właściwie inaczej, jest żywym śladem najbardziej dramatycznej walki o Boga. Pozornie Chrystus w tej walce poległ: *Śmierć zawarła się z życiem i w boju, o dziwy, choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy.*

Celem życia i całej działalności Pana Jezusa było objawienie miłości Boga Ojca. I nie było innej drogi do tego celu, tylko ta: droga męki, ukrzyżowania i śmierci. Kiedy Chrystus pokazuje nam, swoim uczniom, poranione ręce i przebity bok, to chce powiedzieć, że dokonało się to co miało się dokonać, że cel został osiągnięty. Pan Jezus nie pokazuje swoich ran, tak jak pokazuje się czasami niepokojące znamię na ciele. Chrystus pokazuje swoje rany do adoracji. Pokazuje swoje rany, byśmy adorowali w Nim prawdziwego Boga. Objawienie poranionego ciała Syna Bożego to wylanie Ducha Świętego na Apostołów: *Weźmijcie Ducha Świętego!*

Tylko ten, kto z wiarą patrzy na poranionego Pana Jezusa i adoruje Jego rany, ma Ducha Świętego. Tylko w mocy Ducha

Świętego potrafimy w Chrystusie rozpoznać Bożego Syna, którego Ojciec posłał dla naszego zbawienia.

[prob.]

Komunia czyli niebo

Niezwykły, Bogu dzięki wciąż żyjący, Benedykt XVI, pisał, że niebo nie jest tu albo tam, ani na górze ani na dole. Pisał, że niebo jest rzeczywistością osobową. Jest rzeczywistością, w której Bóg spotyka się z człowiekiem. Wierzącym i



praktykującym, wierzącym i niepraktykującym, tylko wierzącym albo tylko praktykującym. Albo ani niewierzącym ani niepraktykującym. Bóg szuka człowieka, nawet jeśli człowiek już nie szuka Boga. Właśnie to jest niebo, że Bóg szuka nieustannie, bo jest odpowiedzialnym Ojcem, szuka i czeka, i zbawia. Jak Ojciec z przypowieści. Bóg posłał Syna swego, Jezusa Chrystusa, aby szukać i zbawić, co było zginęło.

Utworzyliśmy sobie tysiące kategorii, które mają usprawiedliwić naszą ludzką głupotę, nasze prymitywne zbawienie, które nie sięga nawet dzisiejszego wieczora, a co dopiero naszej wieczności. Pobudowaliśmy sobie wygodne więzienia, wygodne i przestronne, w których udajemy, że czujemy się bardzo dobrze. Przemęczeni i wyczerpani, zadowoleni z siebie. Dbający o kondycję, która zaledwie pozwala nam dojechać z pracy do domu.

Panie Jezu, otwórz nasze oczy i serca na Twoje zbawienie, na Twoje niebo, gdzie rzeczywiście możemy spotkać Ciebie. Gdzie

mieszkaś z Twoimi świętymi, i gdzie oczekujesz również nas,
swoje umiłowane dzieci. Panie Jezu, bądź woła Twoja, jako w
niebie tak i na ziemi.

[prob.]